

NIEZBYWALNY OBOWIĄZEK DBAŁOŚCI O PRZYSZŁOŚĆ

Rozmowa z **prof. Elżbietą Mączyńską** SGH,
Prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego



*Nic tak dobrze nie czyni terażniejszości,
jak dobrze przemyślana przyszłość*

– Pani Profesor, jak wiadomo PTE przygotowuje się do IX Kongresu Ekonomistów Polskich. Patrząc wstecz: w 1981 roku podjęliście temat konieczności kierunków przebudowy systemu funkcjonowania gospodarki polskiej w latach 80. Podczas V Kongresu w 1987 roku – przyjęto stanowisko dot. wyzwań rozwojowych polskiej gospodarki w końcu XX wieku. Dyskusje na kolejnych kongresach, podczas transformacji gospodarczej, koncentrowały się wokół niezbędności zdynamizowania polskiej gospodarki czy ekonomii w epoce cywilizacji informacyjnej, by wymienić tylko niektóre tematy. Czy Pani zdaniem – można powiedzieć, że głos ekonomistów istotnie wpływa na politykę gospodarczą? Przecież sami ekonomiści różnią się w swych opiniach, ocenach, prognozach. A politycy na ogół zawsze „wiedzą lepiej”.

– Choć debata kongresowa nie wpływa bezpośrednio na kształt realizowanej polityki społeczno-gospodarczej, bo ta jest wypadkową wielu złożonych, splecionych czynników, to z pewnością taka debata jest nie bez znaczenia. Organizowane co kilka lat kongresy ekonomistów polskich traktowane są bowiem jako ważne wydarzenia dotyczące fundamentalnych problemów polskiej gospodarki i nauk ekonomicznych.

Może rzeczywiście politycy „na ogół wiedzą lepiej”, ale jednak w obradach kongresowych uczestniczą. W ostatnim kongresie uczestniczył m.in. wicepremier ds. gospodarki, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego i inni. Obrady kongresowe odbywały się pod patronatem Prezydenta RP. Istotne jest też, że w debacie panelowej uczestniczyli profesorowie, którzy pełnili bądź pełnią wysokie funkcje państwowe. Także w tegorocznym IX Kongresie wystąpienia z referatami potwier-

dziły tak prominentne w polskiej gospodarce i nauce osoby, jak profesorowie Marek Belka, Jerzy Hausner, Grzegorz Kołodko, Andrzej Sławiński.

Warto przypomnieć, że ponad 120-letnia tradycja kongresów sięga roku 1887, kiedy polscy ekonomiści i prawnicy z trzech zaborów zorganizowali w Krakowie Pierwszy Zjazd Ekonomistów i Prawników. Charakterystyczne jest też to, że po II wojnie światowej kolejne zjazdy i kongresy organizowane były w przełomowych dla kraju latach. Ogólnopolski Zjazd Ekonomistów Polskich, a zarazem Kongres, odbył się w grudniu 1950 roku i był przygotowaniem do Kongresu Nauki Polskiej w 1951 roku. Kolejne Kongresy odbywały się w symptomatycznych dla historii Polski latach: 1956, 1971, 1981.

Wspomniany przez Panią Redaktor V Kongres odbył się w 1987 w Krakowie w 100-lecie Kongresu z okresu zaborów i ukierunkowany

był na rynkowe przemiany gospodarki. Z kolei kongresy VI, VII i VIII odbyły się kolejno w 1993, 2001 i 2007 roku, czyli w latach, w których miała miejsce zmiana rządu. Kongresy ekonomistów nie pretendują do doradzania rządowi. Stanowią forum wymiany poglądów między praktykami i teoretykami, między ekonomistami reprezentującymi różne ośrodki oraz nurty teoretyczne w ekonomii a przedstawicielami nauk pokrewnych. Różnice poglądów mają tu wartość samą w sobie. Inspirują, pobudzają do refleksji, także polityków. Skłaniają do głębszych, kompleksowych ocen, innego myślenia, wolnego od presji bieżących decyzji, co w przypadku głównych aktorów życia społeczno-gospodarczego ma specjalne znaczenie.

– Dziś mamy inne problemy, gdy dokonały się głębokie ustrojowo-strukturalne zmiany w gospodarce. Jednak wiele osób ma wątpliwości czy np. gospodarka rynkowa w polskim wydaniu, z początkiem lat 90., w zmieniającym się świecie agresywnego, globalnego kapitału, przy „liberalnym przechyle” wielu naszych ekonomistów, polityków, że im mniej państwa w gospodarce i społeczeństwie, tym lepiej, przy fetyszu prywatyzacji i automatyzmu rynku, co przekładało się na politykę gospodarczą, mogła mniej dramatycznie, bardziej „przyjaźnie” potraktować niektóre grupy społeczne. Mówimy o nich „wykluczeni”, a to m.in. dotyczy już następnego, młodego pokolenia, np. dzieci z „rozmontowanych” PGR-ów. I z tego wynikają różne, także polityczne konsekwencje i dużo demagogii, populizmu do dziś. Są też pytania o skalę i sposób przeprowadzania prywatyzacji itd. itp. Można było uniknąć takich czy innych negatywnych zjawisk?

– W odpowiedzi na tego typu pytania łatwo jest o tzw. „błąd perspektywy czasu”, przed czym przestrzega m.in. noblista Daniel Kahneman, w książce pod symptomatycznym tytułem „Pułapki myślenia”. Jak bowiem wiadomo, „potem wszyscy wiedzą najlepiej, jak miało być przedtem”.

W zakończeniu tegorocznej XXVI Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej organizowanej przez PTE wziął udział Wicepremier, Minister Gospodarki Janusz Piechociński

W rzeczywistości przeszłość rozumiemy mniej niż nam się wydaje, a przyszłość jest coraz trudniejsza do przewidywania. Tym niemniej z pewnością niemało popełniono błędów. Ale też nie było gotowych wzorców. Polska była przecież pionierem transformacji socjalizmu w gospodarkę rynkową. W takiej sytuacji błędy były nie do uniknięcia. Wielu ekonomistów je wytyka. Szczególnie ostre oceny formułował profesor Tadeusz Kowalik, solidarnościowy doradca i opozycjonista za czasów socjalizmu. Na podstawie analizy wdrażania rynkowego modelu gospodarki w Polsce wskazywał na utracone korzyści i ponoszone do dziś ogromne koszty społeczne (w tym bezrobocie, degradacja społeczna niektórych grup zawodowych, jedne z największych w Europie nierówności dochodowe), wynikające z błędów w polityce ustrojowej, w tym zlekceważenia doświadczeń modelu szwedzkiego. T. Kowalik ujawniał mechanizmy i siły, które sprawiły, że na początku transformacji, na etapie wyboru rozwiązań ustrojowych w Polsce model szwedzki oraz Erhardowski niemiecki model społecznej gospodarki rynkowej przegrał z neoliberalnym anglosaskim modelem, narzucanym przez „Konsensus Waszyngtoński”. Wyznaczyło i zdeterminowało to kierunki oraz kształt przemian społeczno-gospodarczych w Polsce. Ale też dziś, jak żal czy „mądrość po szkodzi” brzmi pochodzące z 2004 r. stwierdzenie ostatniego premiera PRL i pierwszego premiera III Rzeczypospolitej (w latach 1989-1990) Tadeusza Mazowieckiego: „Liczy-

łem na to, że rozruch gospodarki wolnorynkowej będzie równoważyła polityka społeczna”. Zdaniem T. Kowalika Mazowiecki „popełnił »kolumbowy błąd« – szukał wzoru w Bonn, a podsunęło mu reformy z Chicago i Waszyngtonu”. Stąd też T. Kowalik uznał zawarty w Konstytucji RP zapis, że modelem ustrojowym obowiązującym w Polsce jest społeczna gospodarka rynkowa, czyli model ukierunkowany na harmonię interesów ekonomicznych i społecznych jako „demoralizującą hipokryzję”. Polska rzeczywistość wciąż dalece odbiega od tego modelu.

– Skoro „przedtem” nie wiedzieliśmy, jak może być „potem”, to z wielu ocen i opinii przywołanych przez Panią, wynikałoby, że budując kapitalizm w Polsce, mogliśmy jednak ominąć, ograniczyć te błędy, które popełniano wcześniej, wiele lat temu w krajach obecnie z najwyższej półki wysoko rozwiniętych gospodarczo, meandrujących przez lata między różnymi typami państw, polityki społeczno-gospodarczej, vide Niemcy, Skandynawia, W. Brytania etc. Oni „uczyli się” i budowali kapitalizm na podstawie swoich „błędów” przez stulecie, które nam zabrały zabory, wojny, system komunistyczny. Uczyli się też ich ekonomiści. Ale to nie jest już usprawiedliwienie dziś. Stąd właśnie nęka mnie to pytanie: dlaczego my z tej wiedzy nie skorzystaliśmy, nie modyfikowaliśmy naszej ścieżki rozwojowej – racjonalniej, rozsądniej, nie korzystamy bardziej i dziś? Choć nie ulega



wątpliwości, że w minionym 20-leciu istotnie wiele się zmieniło, PKB na głowę wzrósł, warunki życia ulegają zmianom, a niezadowolenia wciąż w nas nie mało.

– Szkoda, że zapomnieliśmy o zasadzie „*uczmy się na błędach innych, a nie będziemy mieli czasu na popełnianie własnych*”.

Jednak zadziałał tu mechanizm wahadła: upadek komunizmu, (zgodnie z teorią wahadła) dał podłoże do bezkrytycznej wiary w doktrynę neoliberalizmu. Zatem przeszliśmy od jednej jedynie słusznej doktryny socjalizmu do jedynie słusznej doktryny neoliberalizmu. Wszelka zaś doktrynalizacja zabija myślenie i debatę. Już Stanisław Jerzy Lec zauważył, że „*tam gdzie wszyscy śpiewają na jedną nutę, słowa nie mają znaczenia*”.

Stąd też i refleksje, i krytyczna debata przychodziły zbyt późno. Potwierdza to wielu analityków i aktorów transformacji. Niekiedy dramatycznie. Przykładem tego jest m.in. stwierdzenie Michała Wojtczaka, wiceministra

Historia gospodarcza dostarcza niestety nader wiele dowodów (i to z różnych obszarów geograficznych oraz epok), jak kosztowne mogą być i są błędy w kształtowaniu ustroju gospodarczego.

– Na ostatniej konferencji UP RP w niezwykle interesującym wystąpieniu mówiła Pani o tym, że przechodzimy do innej cywilizacji nie zdając sobie z tego sprawy. Ale w tym „nowym świecie” – z informatyzowanym, „sieciowym”, „scyfrzowanym”, zbyt wiele ujawnia się zjawisk negatywnych na pograniczu gospodarki, polityki i etyki. Nie służą one kreatywności, myśleniu niekonwencjonalnemu, za dużo w tym „nowym” świecie komercji, za mało odpowiedzialnego przywództwa, tak w biznesie, jak i w polityce. Ulegamy „terrorowi szybkiego zysku”, w polityce terroryzują terminy kolejnych wyborów i traci się perspektywę. Czy wiemy za czym gonimy, co chcielibyśmy zobaczyć „na horyzon-

wyznaw dla polskiej, ale i globalnej sceny społecznej, naukowej i politycznej.

Wobec tak charakterystycznej dla doktryny neoliberalnej marginalizacji myślenia długookresowego na rzecz „terroru krótkiego zysku”, warto wciąż przypominać stwierdzenie przedstawiciela austriackiej szkoły ekonomii, Henry’ego Hazlitta, że „*sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim*” (vide „*Ekonomia w jednej lekcji*”).

I temu też ma służyć IX Kongres Ekonomistów Polskich zaplanowany na koniec listopada br. Organizatorzy Kongresu zakładają, że kongresowe referaty i dyskusje czołowych znawców ekonomii i polityki gospodarczej będą sprzyjać refleksji futurologicznej oraz świadomości, że to na politykach, parlamentarzystach, rządach i ekonomistach, ale także przedsta-

Szczególnie ważne staje się kreowanie i pobudzanie myśli strategicznej

w rządzie Balcerowicza: „*20 lat temu w rządzie Mazowieckiego odpowiadałem za restrukturyzację rolnictwa i wiem, że przeze mnie kilkadziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy ludzi z dawnych pegeerów znalazło się na bruku, praktycznie bez środków do życia. (...) Intuicja podpowiadała mi, że robimy źle. Mogłem przekonywać Balcerowicza, a jakby mi się nie udało, odejść z rządu. Tylko tak należało się zachować*” (vide: M. Wojtczak, Odkupienie, wywiad Krystyny Naszkowskiej, „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 2009, 18 grudnia). To także dowodzi, że polityka ustrojowa – i będący jej wynikiem kształt systemu gospodarczego – stanowi fundamentalny czynnik społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, czynnik powodzenia i sukcesu jego obywateli. Polityka ustrojowa w okresie transformacji stanowiła jej słaby punkt, na co wielokrotnie zwracał uwagę m.in. prof. Wacław Wilczyński. Model ustroju społeczno-gospodarczego wyznacza bowiem zasady i ramy działalności gospodarczej obowiązujące wszystkich aktorów życia społeczno-gospodarczego.

„cie”? Jaką więc widzi Pani Profesor w tej sytuacji rolę dla ekonomii, ekonomistów?

– Istotna jest nie tylko rola ekonomii i ekonomistów. Tym bardziej, że wciąż niestety aktualna jest teza guru futurologii Alvina Tofflera, zgodnie z którą *obecnie wszyscy czują się odcięci od możliwości wpływu na kierunki i tempo zmian*. Stąd rola rekomendowanego przez niego tworzenia na różnych szczeblach życia społeczno-gospodarczego „ośrodków imaginacyjnych”, ukierunkowanych na interdyscyplinarne „uaktywnianie mózgów” i rozwój futurologii społecznej.

Może stać się to ważnym narzędziem ograniczania błędów w bieżącej i perspektywicznej polityce społeczno-gospodarczej. Jak bowiem wiadomo, *nic tak dobrze nie czyni teraźniejszości, jak dobrze przemyślana przyszłość*.

Szczególnie ważne staje się kreowanie i pobudzanie myśli strategicznej, co obecnie – wobec wszechogarniającego świat shorttermizmu i marginalizacji myślenia strategicznego – stanowi jedno z fundamentalnych wielkich

wielkich innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego spoczywa niezbywalny obowiązek dbałości o przyszłość. I może dzięki temu nieprawdziwa stanie się sentencja, że politykom bardziej na sercu leżą losy przyszłych wyborów, aniżeli losy przyszłych pokoleń.

– Na jednym ze znanych czwartkowych spotkań ekonomistów, PTE w tym roku podjęło też temat „czy prawo szkodzi gospodarce”. Z całą pewnością mamy zbyt wiele przykładów, że prawo finansowe i działalność urzędów skarbowych często jej, mówiąc eufemistycznie, nie sprzyjają. Ale – czy można twierdzić, a takie opinie się pojawiają w świecie, że prawna ochrona szeroko rozumianych „produktów” naszego intelektu nie sprzyja innowacyjności? Przecież nie mamy głów jednakowo „wyposażonych” i jednakowej pasji działania. Pomysł, innowacyjność, wynalazczość trzeba chronić?

– Niebywały dynamizm przemian technologii, charakterystyczna dla globalnego świata

narastająca niepewność, zmienność i nieciągłość sprawiają, że jak podkreślają autorzy książki na ten temat pt. „Makrowikinomia”, niemalże „już niczego nie da się regulować sztywnymi normami powstałymi w centrach administracyjnych”. W wyniku rewolucji informacyjnej władze wszystkich szczebli administracji i biznesu w coraz większym stopniu muszą uwzględnić w swoich działaniach sieci społecznościowe, co oznacza konieczność decentralizacji władzy i dzielenia się nią. Wydarzenia wokół ACTA stanowią jeden z przejawów kierunków przemian, dowodzący zarazem, że rewolucji informacyjnej, internetowej w tym makrowikinomii nie sposób ignorować.

Z jednej strony konieczne i nieuniknione jest tworzenie i rozwijanie otwartych platform internetowych umożliwiających wymianę wiedzy i informacji. Sprzyja to bowiem dialogowi społecznemu służącemu dobrostanowi i racjonalizacji decyzji społeczno-ekonomicznych, eliminowaniu syndromu „my – oni”, oraz syndromu wroga. Zarazem jednak, co podkreślam, niezbędna jest ochrona danych osobowych i praw własności, w tym własności intelektualnej, ochrona interesu i porządku publicznego oraz praw publicznych. Wszystko to wymaga tworzenia warunków transparentności i przejrzystości oraz skuteczności regulacji prawnych.

Bo ochrona praw własności intelektualnej jest do pogodzenia z ideą otwartego dostępu do wiedzy i informacji. Niezbędna jest tu jednak aktywna rola państwa w stymulowaniu i finansowaniu idei open acces oraz skuteczne egzekwowanie prawa ochrony własności intelektualnej.

Z tym jednak w Polsce wciąż jeszcze nie jest najlepiej. Występuje bowiem wiele dysfunkcji, głębokich nieprawidłowości w systemie stanowienia i egzekwowania prawa.

– Wydaje się, że niezwykle adekwatny do wielu współczesnych wątpliwości jest temat zbliżającego się IX Kongresu PTE „EKONOMIA DLA PRZYSZŁOŚCI. ODKRYWAĆ NATURĘ I PRZYCZYNY ZJAWISK GOSPODARCZYCH”. Niemniej spytam trochę przekornie, jeśli je odkrywamy, już jest na ogół za późno, by im zapobiec, gdy były niekorzystne. One „się stały”, czy możliwe jest, by się nie powtórzyły? Zostały np. zdiagnozowane przyczyny wielkich kryzysów ekonomicznych,

a obecne kryzysy mają już inną naturę, bo świat się zmienił. Błędów popełnionych w minionym 20. leciu nie cofniemy, nawet jeśli określimy ich przyczyny itd. Czy zdaniem Pani to, że ekonomia jest jakby nauką ex post, nie relatywizuje jej roli w kreowaniu rzeczywistości „naszych marzeń”?

– To prawda, ale uogólnianie przez ekonomię prawidłowości w życiu gospodarczym, jest ważnym narzędziem kształtowania przyszłości. Wskazuje zarazem na ważność pytania o rolę, jaką w procesie przemian pełnić będzie teoria ekonomii i poszczególne „szkoły ekonomiczne”. Jest to pytanie tym bardziej istotne, że ekonomistów i teorie ekonomii obarcza się winą za występujące w gospodarce dysfunkcje, w tym i za to, że nie udało im się przewidzieć obecnego kryzysu (a także innych) i zapobiec mu.

Zarzuca się też ekonomistom trzymanie się starych „szkół” i ignorowanie przemian w gospodarce. Przede wszystkim zarzuca się ekonomii oderwanie od kontekstu społecznego i przekształcanie się na podobieństwo matematyki w dyscyplinę ilościową, przy marginalizowaniu analiz jakościowych. Tymczasem modele matematyczne cechuje zawodność albowiem ich założenia często są nazbyt dalekie od rzeczywistości. Łączy się to z zawodnością prognozowania.

– No właśnie, prognozy, bywają zmienne, jak bez mała co miesięczne sondaże opinii publicznej – ale chyba nie mamy „hamletowskiego” wyboru: prognozować czy nie prognozować.

– Rzeczywiście niebywała zmienność i dynamizm przemian współczesnego świata sprzyja kwestionowaniu użyteczności prognoz długookresowych. Sceptycy co do potrzeby myślenia strategicznego w polityce społeczno-gospodarczej, znajdują także argumentację w cechach teorii ekonomii. Bowiemy w naukach społecznych, a do nich należy ekonomia – nigdy nie ma pewności. Jak podkreśla współautor książki pod symptomatycznym tytule „Ekonomia wiedzy niedoskonałej” – Roman Frydman – *nawet najwybitniejsi eksperci nie uwolnią nas od niepewności*. Nie da się bowiem stworzyć *sensownej ekonomii abstrahującej od nieprzewidywalności ludzkich reakcji na sygnały, informacje, polecenia, bodźce*. Według Frydmana, jeśli cechą współczesnych czasów jest narastająca niepewność i zmien-

ność, to w takich warunkach nie pozostaje nic innego, jak uznać błąd za stan naturalny, bo, paradoksalnie, rosną wówczas szanse na minimalizowanie błędów.

Warto zatem prognozować, choć ryzyko błędu jest tu ogromne.

Zarazem jednak – co podkreśla Toffler – *i futurologia pokazuje, co jest możliwe, prawdopodobne, a polityka futurologii – co pożądane*. *Racje przemawiające za badaniem prawdopodobnych wariantów przyszłości są nieodparte*. *Usiłowania przewidywania przyszłości w sposób nieunikniony zmieniają ją, choć nikt nie może jej znać*. Stąd apel Tofflera, aby obalać popularny mit, że przyszłość jest nierozpoznawalna. Ogólne wyobrażenie o tym, co może nastąpić, jest bowiem lepsze niż żadne. Jeśli błędne, to i tak korzystne. To bowiem, co naiwne w epoce przemysłowej, nie jest naiwne współcześnie.

– Mimo wszystko powinniśmy myśleć strategicznie, długofalowo?

– Konieczność dysponowania długookresowymi strategiami jest tym większa, im większa jest niepewność działania i większe ryzyko popełnienia błędów. Gdy świat jest nieprzewidywalny, podstawową funkcją refleksji strategicznej jest ostrzeżenie i wyprzedzająca identyfikacja potencjalnych trendów rozwojowych, a przede wszystkim koncentracja na najmniej przewidywalnych obszarach ryzyka i zagrożeniach.

– Prognozowanie tworzy więc szansę, że „czarne” prognozy mogą się nie urzeczywistnić?

– Choć złośliwi powiadają zarazem, że o prognozach na pewno można powiedzieć tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają, to jednak niekwestionowane jest znaczenie i potrzeba myślenia strategicznego.

Wyprzedzająca refleksja dotycząca przyszłości sprzyja optymalizacji codziennych decyzji i działań bieżących, co zawsze dobrze rokuje przyszłości. Nie podważa tego nawet sentencja, że *„gdy człowiek planuje, to Pan Bóg się śmieje”*. A może właśnie Pan Bóg się cieszy?
– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Anna Szymańska

Zdj. PTE